

Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–10.

– Czy Lalaith naprawdę była podobna do dziecka elfów, jak powiedział mój ojciec? I co miał na myśli, mówiąc, że nie jest tak długowieczna?

– Była bardzo podobna – odrzekł Sador – jako że w pierwszych latach młodości dzieci ludzkie i elfie wydają się blisko spokrewnione. Lecz dzieci ludzi rosną szybciej i ich młodość szybko przemija. Taki jest nasz los.

Wtedy Túrin zapytał go:

– Co to jest los?

– Jeśli chodzi o los ludzi – odparł Sador – musisz o to zapytać mądrzejszych od Labadala. Wiadomo, że szybko opadamy z sił i umieramy, a bywa i tak, że niejednego spotyka śmierć przed nadejściem starości. Elfowie zaś nie tracą sił i nie umierają, chyba że ciężko zranieni. Można ich uzdrowić z rozpaczy i ran, które zabiłyby ludzi, a niektórzy powiadają, że elfowie, nawet unicestwieni, powracają. Z nami tak się nie dzieje.

– A więc Lalaith nie wróci? – rzekł Túrin. – Dokąd odeszła?

– Nie wróci – odpowiedział Sador. – A dokąd odeszła, nie wie żaden człowiek, a przynajmniej nie wiem tego ja.

– Czy zawsze tak było? Czy też może nikczemny król rzucił na nas jakąś klątwę, tak jak zesłał Zły Dech?

– Nie wiem. Niewiele wiemy o tej Ciemności, która leży za nami.

Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–10.

– Była tu kiedyś wielka pani imieniem Morwena, ja zaś dawno temu mieszkałem w jej domu – odparł Túrin. – Po długiej wędrówce udałem się do niej, szukając gościny, lecz jest tam teraz pusto i ciemno.

– I tak jest od dawna, od przeszło roku – odpowiedział starzec. – Od czasu tej straszliwej wojny niewiele było tam ludzi i światła. Jak ci zapewne wiadomo, Morwena pochodziła z dawnego ludu, była wdową po naszym panu Húrinie, synu Galdora. Jednak nikt się nie ośmielał podnieść na nią ręki, budziła bowiem lęk; była dumna i piękna jak królowa, zanim naznaczył ją smutek. Przybysze nazywali ją Wiedźmą i unikali jej. W nowym języku „wiedźma” znaczy tyle, co „przyjaciółka elfów”. Jednak i ją obrabowali. Gdyby nie pani Aerina, Morwena i jej córka chodziłyby głodne. Powiadają, że pani Aerina pomagała im w tajemnicy, a ten nikczemnik Brodda, jej mąż, którego poślubiła z przymusu, często ją za to bił.

– Od przeszło roku? – spytał Túrin. – Czy one umarły, czy są w niewoli? A może napadli je orkowie?

– Nic pewnego nie wiadomo – odparł starzec. – Morwena odeszła wraz z córką, a ów Brodda splądrował jej dom i zabrał wszystko, co pozostało.

Przeczytaj tekst, a następnie wykonaj zadania 1–10.

Tuż przed sobą ujrzała ogromny łeb Glaurunga, który właśnie podpełzł z przeciwnej strony. Zanim zdołała pojąć, co się stało, spojrzała smokowi w ślepie. A były to ślepie straszliwe, przepelnione złym duchem Morgotha, jego pana.

Silną wolę i mężne serce miała Niënor, stawiała więc opór Glaurungowi, lecz on przeciwstawił jej swą moc.

– Czego tu szukasz? – zapytał.

Przymuszona do odpowiedzi, rzekła:

– Szukam tylko niejakiego Túrina, który przebywał tu jakiś czas. Ale może już nie żyje.

– Tego nie wiem – odparł Glaurung. – Zostawiono go tutaj, by bronił kobiet i słabych, lecz gdy przybyłem, opuścił ich i uciekł. Zdaje się, że to samochwalca i tchórz. Dlaczego szukasz kogoś takiego?

– Kłamiesz – rzekła Niënor. – Dzieci Húrina na pewno nie są tchórzami. Nie boimy się ciebie.

Zaśmiał się na to Glaurung, w ten bowiem sposób wystawiła się na jego złośliwość córka Húrina.

– Zatem jesteście głupcami, ty i twój brat – powiedział. – Próżno się przechwalasz. Jam jest bowiem Glaurung!

Wówczas przymusił ją spojrzeniem, by patrzyła mu prosto w oczy, i wola Niënor osłabła. I wydało się dziewczynie, że słońce pobladło, a wszystko wokół zatraciło kształty.